Nr. 10. Kraków, Październik 1918. Rok III.

KOBIETA POLSKA

Pismo „Związku katol. Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących“.

PRENUMERATA: roczna . . . . 3 K. — h.
„ półroczna . . . . 1 K. 50 h.

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 30 hal. od wiersza petitem.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2. TEL. 488.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KS. LUDWIK KASPRZYK.

Jubileusz Księcia Biskupa

Cicho, spokojnie, skromniutko przeszedł dzień 1-go paździenika. A przecież był to niezwykły dzień, niezwykły w dyecezyi krakowskiej, niezwykły w całej Polsce. W dniu tym obchodził 25-lecie swego kapłaństwa Książę Biskup Adam Sapieha. Dyecezya krakowska wznosiła w dniu tym modły do Boga zą swego Arcypasterza, a Polska przypomniała sobie czyny i zasługi tego wielkiego człowieka, zapisanego jak najlepiej w historyi narodu. Wystarczy przypomnieć trzy litery: K. B. K.; wystarczy wspomnieć o Książęco-Biskupim Komitecie, aby być przekonanym o prawdziwości naszego twierdzenia.



Później nieco przychodzi w tym miesiącu „Kobieta Polska“ do rąk swych Czytelniczek. Już minął 1-szy październik. Mimo to jednak idzie pismo nasze do Was z imieniem Księcia Biskupa Sapiehy, z przypomnieniem Srebrnych Godów Jego kapłaństwa i z wezwaniem. Bo dni takie nie powinne przebrzmieć prędko, ale powinne zostawić coś po sobie w duszach naszych. Dni takie powinne długo trwać w sercu naszem, powinne ze serc wypłynąć na zewnątrz, objawić się w naszem postępowaniu i wywrzeć wpływ na nasze życie i na nasze czyny.

Jesteście członkiniami swych Stowarzyszeń, należycie do Związku Kobiet i dziewcząt pracujących. Książę Biskup troszczy się o los waszych Stowarzyszeń, ceni wasz Związek, chce i pragnie, abyście łączyły się razem pod sztandarem Jezusa Chrystusa, abyście się organizowały. Lecz macie się organizować w tym celu, aby się umoralniać i uszlachetniać coraz więcej aby w Stowarzyszeniach uczyć się poznawać religię, Boga, uczyć się miłości Boga i bliźniego, kształcić się w cnocie. To jest cel waszych zrzeszeń, waszych religijno-oświatowych Stowarzyszeń. Tego pragnie dla was Książę Biskup Sapicha — waszego podniesienia, waszego dobra, waszej cnoty. Dzień Jego jubileuszu niech wam to uprzytomni, niech was o tem przekona i niech was do tego celu prowadzi! W taki sposób tylko dzień ten zapisze się w sercach waszych trwale; tak tylko złożycie waszemu Arcypasterzowi należny hołd i dar jubileuszowy, w ten sposób odpowiecie godnie wezwaniu tego wielkiego dnia.

MARYA STUDNICKA.

W radosny dzień!

Uderzmy w dzwon — rodosny ton
Niech z piersi w niebo bije,
Niech zabrzmi głos — ze wszystkich stron:
Ojczyzna nasza żyje!...

Otwarł się grób — spełniony ślub
Za morze krwi przelanej
Za łzy i ból — wspomniał nas Bóg
Dał życie Ukochanej!...

I z grobu łona powstaje „Ona"
Którą za Matkę dał Bóg!
Wierząca, silna, niezwyciężona
Żaden nie złamie jej wróg!

„Ona" ta wielka — cna rodzicielka,
Co życie Synom dała,
Co bohatery, przez lata cztery
Na walki pola słała!...

Przetrwała już — te gromy burz,
I krwawych łun pożogi!
Wśród jasnych zórz i wieńców róż
Na nowe wchodzi drogi!...

I Orzeł nasz — herbowy ptak
Na krwawym lśni sztandarze!
Nasz biały ptak — pokoju znak
Wolność nam niesie w darze!...

Grybów, październik 1918.

Zjednoczenie ziem polskich.

Byliśmy w lesie w dni marcowe, kiedy lekki wiatr zawiewał od południa. W lesie na pozór wszystko obumarłe, żadnego życia. Ale wsłuchać się: jakby cichy, drżący wiew idzie przez zastygłe drzewa, coś jakby lekkie wzdychanie, rozszerzanie się, powrót do świadomości. Tak w te konary, które jak suche ręce starca sterczą w powietrzu, wlewa się z ziemi wilgotnej młoda, życiodajna siła, napiera i pcha obumarłe konary do bycia, do życia. Wprawdzie ani jednego pączka nie dojrzeć, ale po lesie idzie jakby szept cichy: to gwara drzew o nadchodzącem „życiu nowem" wśród pełnej zapachów zieleni, o przyszłem bujnem życiu lata.

Podobne chwile przeżywa dziś naród polski. Jesteśmy świadkami budzącego się „nowego życia" — zmartwychwstania, odrodzenia się naszej Ojczyzny. Spełniło się tedy to, cośmy sobie obiecywali po tej wielkiej wojnie. Wierzyliśmy, że ona przyniesie narodowi polskiemu wyzwolenie, zjednoczenie.

I tak się stało. Po ciężkich doświadczeniach długiej wojny, kiedy naród polski przeszedł tyle cierpień, mąk strasznych i katusz bez miary, nareszcie nadeszła godzina upragniona, wyczekiwana od lat stu z górą. Sprawiedliwości stało się zadość. Niesprawiedliwość i krzywda wyrządzona narodowi została naprawiona. I rozbrzmiały ziemie polskie od Tatr po morze bałtyckie, od Odry aż poza Bug i Niemen jednym, wielkim, zgodnym okrzykiem: „Niech żyje Polska niepodległa, zjednoczona z własnym dostępem do morza"!

Tymczasowy rząd polski w Warszawie — Rada Regencyjna — dnia 7 października ogłosił manifest do narodu, w którem mieści się to, co każdy Polak czuje, czego pragnie.

Manifest ten brzmi:

Przenajświętsza Prządka.

(Legenda)

Przyszła Królowa niebios była jeszcze małą dzieweczką, gdy po raz pierwszy zasiadła przy kołowrotku i zaczęła prząść długie, cieniuchne nici.

Ni jej starsi pouczyli tej roboty, ni jej przypatrzyła się u drugich, a jednak przędła tak żwawo i równo, iż niczem najstarsza prządka.

I chociaż dziecko to było jeszcze i dopiero się w prządkę bawić zaczęło, podziwiały jej przędzę wszystkie najstarsze i najzręczniejsze sąsiadki.

I dziwowały się jej robocie i wychwalały pilność Maryjki bez miary...

A święta dzieweczka rumieni się, jak jabłuszko, na tyle pochwał i siedząc u progu cichutko, kręci kołowrotek żwawo i zręcznie i przędzie a przędzie białe a cienkie niteczki.

Ale przyszły dziwy jeszcze większe.

Mała dziewczynka z długich białych nitek utkała własnemi rączkami piękne płótno i uszyła sobie parę koszulinek a w końcu sukienczynę śnieżystą.

Schodzą się ludzie z bliska i z daleka i dziwują się cudownej robocie dziecka.

A maleńka prządka nie porzuca wrzeciona. Bieda w domu rodziców i bieda dokoła; trzeba i biedniejsze sierotki przyodziać i trochę płótna na sprzedaż odłożyć.

Furczy kołowrotek i coraz cięższa, coraz piękniejsza niteczka się snuje, różowieje buzia dzieweczki, a wesoły uśmiech rozjaśnia łagodne usteczka.

Wicher jesienny wyje i niesie zeschłe liście, ale nie zwieje on ich tyle ze smutnie stojących drzew i krzewów, ile mała Maryjka uprzędzie nitek.

W tem przerywa się cieniutka niteczka, a z kąta chatki ogromny pająk odzywa się do Maryjki:

— „Wielkie rzeczy! I ja tak potrafię".

— Nie potrafisz, mój pajączku — odzywa się łagodnie Maryjka — siedź więc grzecznie w kąciku i nie przeszkadzaj,

Ledwo rzekła Maryjka te słowa, a oto urwała się niteczka... chichoce się więc złośliwy pająk i drwi: Czemu nie? zobacz tylko, moja nić jest dłuższa i cieńsza, a nie rwie się nigdy, jak twoja"...

Święta panienka podnosi modre oczęta na uprzykrzonego pająka i ciekawie spoziera na jego przędzę, gdy tymczasem jej przędza rwie się ponownie.

Wielka godzina, na którą cały naród polski czekał z upragnieniem, już wybiła.

Zbliża się pokój, a wraz z nim ziszczenie nigdy nieprzedawnionych żądań narodu polskiego do zupełnej niepodległości.

W tej godzinie wola narodu polskiego jest jasna, stanowcza i jednomyślna.

Odczuwając tę wolę i na niej opierając to wezwanie, stajemy na podstawie ogólnych zasad pokojowych, głoszonych przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, a obecnie przyjętych przez świat cały jako podstawa do urządzenia nowego współżycia narodów.

W stosunku do Polski zasady te prowadzą do utworzenia niepodległego państwa, obejmującego wszystkie ziemie polskie, z dostępem do morza, z polityczną i gospodarczą niezawisłością, jako też terytoryalną nienaruszalnością, co przez traktaty międzynarodowe zagwarantowanem będzie.

Aby ten program ziścić, musi naród polski stanąć jako mąż jeden i wytężyć wszystkie siły, by jego wola została zrozumiana i uznana przez świat cały.

W tym celu stanowimy:

1. Radę Stanu rozwiązać.

2. Powołać zaraz rząd, złożony z przedstawicieli najszerszych warstw narodu i kierunków politycznych.

3. Włożyć na ten rząd obowiązek wypracowania wspólnie z przedstawicielami grup politycznych ustawy wyborczej do sejmu polskiego, opartej na szerokich zasadach demokratycznych i ustawę tę najpóźniej w ciągu miesiąca do zatwierdzenia i ogłoszenia Radzie Regencyjnej przedstawić.

4. Sejm niezwłocznie potem zwołać i poddać jego postanowieniu dalsze urządzenie Władzy zwierzchniej państwowej, w której ręce Rada Regencyjna zgodnie ze złożoną przysięgą władzę swoją ma złożyć.

Polacy! Obecnie już losy nasze w znacznej mierze w naszych spoczywają rękach. Okażmy się godnymi tych potężnych nadziei, które z górą przez wiek żywili wśród ucisku i niedoli ojcowie nasi. Niech zamilknie wszystko, co nas wzajemnie dzielić może, a niech zabrzmi jeden wielki głos: Polska zjednoczona niepodległa.

† Aleksander Kakowski.
Józef Ostrowski.
Zdzisław Lubomirski.
Prezydent Ministrów:
Jan Kucharzewski.

Warszawa, 7 października 1918 r.

Manifest ten wywołał wielkie wrażenie. Silnie zabiły serca polskie. W Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Lwowie, Wilnie, dano wyraz tej radości przez urządzenie nabożeństw, przemowy, zebrania. Ten ruch manifestacyjny nie powinien ustać. Nie powinno być ani jednej organizacyi na ziemi polskiej, któraby się nie wypowiedziała. To też jesteśmy przekonani, że wśród naszych stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących nie będzie ani jednego, gdzieby osobnego zebrania uroczystego nie poświęcono na uczczenie tej chwili tak ważnej. Cały naród polski winien się zgodnie zjednoczyć w jednomyślnej manifestacyi z powodu zjednoczenia ziem polskich.

X. ANDRZEJ PARYŚ.

Wydział przy pracy w Stowarzyszeniu.

(Referat wygłoszony na II zjeździe delegow. dn. 30 czerwca 1918 r.)

III.

Zadanie i obowiązki wydziałowych można podzielić na dwie części, obowiązki ogólne i szczegółowe. I tu zaznaczam, że nieraz za mało zwraca się uwagi na obowiązki natury ogólnej, które przecież są niezmiernej wagi i od nich właściwie zależy rozwój stowarzyszenia może nie tyle pod względem liczby członkiń, ale ducha i treści stowarzyszenia.

Obowiązki te w formie przyrzeczenia, należy postawić przed oczy wydziałowych, wypisać je na osobnej [illegible]

I nie dziw, zapatrzyła się w robotę złośliwego stworzenia i nie uważała na własną.

A pająk śmieje się coraz zjadliwiej i woła coraz głośniej:

— Widzisz, widzisz, jak równa, jak piękna jest moja nić, a twoja cała porwana, poplątana.

Patrzy dziewczynka przez łzawą mgłę na złośliwego pyszałka i widzi, że w rzeczywistości nić pająka jest o wiele dłuższa i cięższa od jej nici.

I patrzy i patrzy i tuli kołowrotek do piersi, a w końcu wybuchnęła łkaniem:

— Co ja teraz pocznę. Zima już blizko, a ja nie będę miała płótna na koszulki i odzież dla moich biednych sierotek.

Wszystkie przędziwo poplątane i ani rusz nitki wysnuć.

Drżą rączki rozpłakanej dzieweczki i nadaremnie starają się wyrównać starganą przędzę. Ani sposób. Biedne dziecko łka coraz głośniej. A zły pająk śmieje się coraz złośliwiej.

Aż nagle zlatuje z nieba mnóstwo aniołków, a każdy z wrzecionem w ręku, prócz jednego, co cały lśni od złota i zda się przewodzić nad wszystkimi. Biedna Maryjka przestaje płakać i spoziera ciekawie. Co za cuda! Małe aniołki biorą się do roboty, rozplątują starganą przędzę i zaczynają snuć niteczki. Tyle aniołków, a każdy z wrzecionem w ręku.

A ten najcudowniejszy, cały w srebrze i złocie, zwraca się groźnie do pająka i woła:

— Precz z oczu, nikczemne stworzenie! Aby cię w tej świętej chatce więcej nie było! Wyrokiem sprawiedliwego Stwórcy za to, żeś szydził z niewinnego i miłego Bogu dziecka, skazuje cię Pan na wieczną tułaczkę i wieczyste przędzenie twych szkaradnych nitek! Robota twa nie skończy się nigdy i trwać będzie do końca świata, a z nią pogarda i nienawiść ludzka dla ciebie i twej roboty.

Jeszcze nie przebrzmiał głos świętego posła, a już z pająka ani śladu; zniknął wystraszony w szczelinach ubogiej chatynki, a u stóp Maryjki moc białych pasem leży.

Zebrała Maryjka wszystkie, było ich więcej, niż zżółkłych liści na świecie i utkała z nich cienkie płócienko.

Zima była jeszcze daleko ze swoim mrozem i śniegiem, a mała Maryjka przyodziała już wszystkie swe najbardziej opuszczone i biedne sierotki.

* * *

tablicy i zawiesić w sali zgromadzeń. Ująłem je jakby w dziesięć przykazań dla wydziału.

1) **Czy przyrzekacie, że o dobro swojego stow. modlić się będziecie?** To pierwszy obowiązek wydziałowych, któż nie widzi jak ważny i do twarzy stowarzyszeniom, które jasno opowiadają się przy sztandarze miary przodków naszych, i po których Kościół, w szczególności nasz najdostojniejszy Arcypasterz tyle się w tym względzie spodziewa. Próżne by były wysiłki nasze, może pobudowalibyśmy wspaniałe domy dla stowarzyszeń, tu i owdzie wyparlibyśmy nędzę materyalną z grona stowarzyszonych, udałoby się może zgodzić charaktery, ale bez pomocy Bożej, kultura i dorobek wszelaki, byłby złudzeniem. Kto wie, czy stowarzyszeniom naszym może w niedługim czasie nie przypadnie w udziale wspaniała misya apostolska odnowienia życia religijnego wśród znękanej wojną. zrozpaczonej pod grozą nieszczęść ludzkości. Z młodzieńczą wiarą i zapałem stać nam na straży odwiecznych prawd! Modlitwa za swoje koleżanki, całą rodzinę stowarzyszeń, to obowiązek wszystkich, ale przedewszystkiem wydziałowych, które głębiej wnikają w cele i zadania naszych stowarzyszeń.

2) **Czy przyrzekacie, że dla koleżanek wzorem cnót chrześcijańskich będziecie?**

Z tego grona dziewcząt ma iść jakby powiew i urok życia cnotliwego. Praca po fabrykach, życie wśród strasznych warunków materyalnych podgryza młode dusze, wyziębia serca, beznadziejna zaś przyszłość jak upiór błądzi przed oczyma, i świat brzydki i ludzie zdają się być bez serca, a nawet dom rodzimy świeci pustką przesmutną. Że nie tak jest, że można znaleźć jeszcze równowagę ducha, niech to wiedzą stowarzyszone u tych, które postawiły na czele swojej organizacyi, u wydziałowych. Czy to nie piękne zadanie wydziałowej, choćby nie była jeszcze przewodniczącą lub sekretarką.

3) **Czy przyrzekacie, że nad prowadzeniem się koleżanek czuwać będziecie?**

To przyrzeczenie żąda od wydziałowych dowodów prawdziwej, zdrowo pojętej przyjaźni koleżańskiej. Nie chodzi tu o uprawianie donosu, a przesadne karcenie lub policyjny nadzór, ale chodzi o przyjacielskie ostrzeżenie, o słowo zachęty, a w razie większego zapomnienia się o upomnienie lub wreszcie o wykluczenie ze stowarzyszenia. Wciąż się musimy liczyć, zwłaszcza po większych miastach z tem, by do stowarzyszenia nie należały duchy niespokojne, które ze stowarzyszeniem wiąże tylko chwila zabawy towarzyskiej, sposobność okazania talentów aktorskich, ale zarówno byłoby im należeć, czy do tego, czy do stowarzyszenia o wprost przeciwnych zasadach. Wydziałowe naradzą się wtedy między sobą, i nawet nie zdradzając szczegółów, zażądają usunięcia nieodpowiedniej jednostki.

Z tym przyrzeczeniem wiąże się i z niego wypływa przyrzeczenie następujące:

4) **Czy przyrzekacie, że o dobrą sławę stowarzyszenia na zewnątrz troszczyć się będziecie?**

Po za stowarzyszonemi w danej miejscowości jest wielka liczba patrzących krytycznie, czasem zazdrośnie na działalność stowarzyszeń. do tego stopnia, że najmniejsze zboczenie powiększają, co więcej, nawet dobre urządzenia starają się ośmieszyć. Tak zaprowadzenie strojów narodowych nazwą wystawą, ustawienie się w porządny pochód, szkolarskiem zwyczajem, przyzwoitą zabawę towarzyską, zbytkami, jeżeli nie czemś więcej i gorszem, wspólną wycieczkę, próżniactwem i t. p. Wydziałowe powinny wyczuć naprzód, co ludzie powiedzą i zanim rzecz będzie postawioną, namyśleć się, czy ona nie będzie za wczesną, i jak w opinii będzie przyjętą, w razie zaś napaści, spokojnie i taktownie mają urabiać opinię dobrą dla stowarzyszenia. Z tem wiąże się wskazana bardzo wstrzemięźliwość w krytyce urządzeń stowarzyszenia, w razie gdyby to lub owo, nie koniecznie osobiście przypadało do przekonania.

5) **Czy przyrzekacie, że o zgodę i jedność wśród stowarzyszonych starać się będziecie?**

Niemniej to ważne zadanie od poprzednich. Zgoda i jedność należy do cnót, o których poprzednio już wspomniałem, ale tej cnocie szczególne należy się miejsce i zaakcentowanie. Dlatego osobno ją trzeba przypomnieć. Stowarzyszone. które już należą dłuższy czas do stowarzyszenia, same spostrzegły, jak łatwo tu i ówdzie tworzy się mały wir, a czasem i dość duży, stosownie do tego, o ile wydziałowe staną po tej i przeci-

---

Nie zapomniała święta dziewica i później o swych biednych sierotkach. Rok rocznie, wczesną jesienią, z własnej przędzy tkała płótno i własną dłonią ubierała ubogie sieroty.

A gdy dorosła i Bóg powołał Ją do świętego posłannictwa, jako matkę Zbawiciela, wyręczali Ją w tej pracy całe 30 lat święci anieli.

Po śmierci Jezusa Przenajświętsza Prządka powróciła znów do swego kołowrotka i wszystkie dni jesienne spędzała pochylona nad wrzecionem, aby przyodziać na zimę wszystkich nędzarzów ziemi.

W końcu powołał Stwórca Przeczystą Dziewicę do swojej chwały, lecz i u Jego tronu nie zapomniała o najbiedniejszych i najbardziej opuszczonych.

Rok rocznie, gdy tylko zawieje wicher jesienny i pocznie strącać zeschłe, słońcem wyzłacane liście z drzewa, bierze Przenajświętsza Prządka w ręce wrzeciono i przędzie a przędzie cieniutkie nitki, z których, gdy moc ich już wielka, tkają święci anieli cienkie i piękne płótno.

A potem szyją i krają na wyścigi i nim zima zawita, już wszystkie szczególnej pieczy Maryi powierzone sierotki, mają śnieżystej bieli koszulinki i sukienki,

I wtedy to właśnie, gdy królowa Niebios pracuje przy kołowrotku, zawsze spada z nieba na ziemię kilka strzępków tej świętej przędzy, aby wieśniaczkom, odmawiającym Różaniec, przypomnieć porę uporządkowania przędziwa.

A gdy już ukończy Najświętsza Prządka swą jesienną pracę w niebie, wówczas schodzi po promyku słońca na ziemię na dni kilkoro. I idzie przez pola i łany, przez łąki i jeziora, przez sioła i miasta ze złotem w ręku wrzecionem.

A kędy przejdzie, błyśnie złocistem wrzecionem i cienką srebrzystą przędzą. Zaraz zawstydzone słoneczko ukazuje się z za chmury i grzeje i świeci tak rażno i wesoło, iż ludziom się zdaje, że drugie lato nadchodzi.

A psotnik wicher rwie leciutko srebrzystą przędzę Maryi i roznosi po świecie jako pamiątkę sprawiedliwej kary i wieczystej pokuty złośliwego pająka.

I z przędzy tej, utkanej po ziemskich drogach, szyje znów Najświętsza Panienka białe koszulki cienkie i małe. Obleka w nie w wigilię Zaduszek wszystkie dziateczki-niebożątka, uśpione po cmentarzach bez chrztu świętego.

Anna Łubieńska.

wnej stronie. Zostać na razie obojętną wolno, ale dzielić się wydziałowym nie wolno. O tej zasadzie przepięknej, a podstawie kardynalnej życia zbiorowego, która każe szanować choćby przeciwne zdania — i drugiej, „kilka razy pomyśl zanim sąd wypowiesz“, niech pamiętają przedewszystkiem wydziałowe.

6) **Czy przyrzekacie, że urazy i przykrości, które mogą was spotkać, chętnie darujecie?**

Tych uraz i przykrości może być bardzo wiele. Do przykrości związanych z pracą, z życiem w domu i obowiązkami stanu każdy się przyzwyczai, zresztą, nie może być inaczej, ale by znieść przykrości w stowarzyszeniu, trzeba ofiary i odrobinę poświęcenia. Bo współpraca w stowarzyszeniu polega na dobrej woli, i tej dobrej woli nie brak u członkiń. Ale nie zawsze wszystko idzie gładko, stoją nieraz trudności na przeszkodzie i przychodzi ochota powiedzieć sobie. „Cóż mnie to obchodzi, wolę święty spokój. Po co mi narażać się na przykrości, złożę urząd, wolę być zwyczajną członkinią i cicho w kącie siedzieć“. Takie zamiary mogą obudzić się u skarbniczki, gdy przyjdzie upomnieć się o wkładki, u przewodniczącej, gdy wypadnie zaznaczyć swoją władzę w stowarzyszeniu. Dla dobra atoli organizacyi trzeba będzie nieraz udać obojętną, zapanować siłą woli nad pierwszymi porywami, a i zapomnieć nie jedno. W ten sposób się buduje, gdy się patrzy trochę szerzej, zapomni na chwilkę o sobie i zdobędzie się na odrobinę ofiary.

7) **Czy przyrzekacie, że obowiązki sobie powierzone sumiennie spełniać będziecie?**

Przyrzeczenie to odnosi się przedewszystkiem do tych członkiń, którym przydziela się pewne określone zadanie, jak prowadzenie ksiąg stowarzyszenia, biblioteki, dbanie o porządek na sali, prowadzenie sklepiku, kuchni, czytelni i innych urządzeń. Są to czynności bezpłatne, a w większych stowarzyszeniach pochłaniają nie jedną godzinę i wiążą swobodę pracownicy. Weźmy na przykład obowiązki bibliotekarki. O naznaczonej godzinie trzeba szafę otworzyć, pewien czas przeczekać, raz nie ma komu pożyczać, drugim razem trzeba się dosyć nauwijać. Gospodyni mająca dbać o porządek na sali zebrań, ma swoje tygodniowe zajęcia, sklepikarki, wogóle zaś wydziałowe, które mają z pieniądzmi do czynienia, przy jakiejkolwiek sposobności, brakiem dopilnowania i zaniedbaniem zapisania, mogą w wysokiej mierze zachwiać zaufaniem członkiń i dać sposobność do postronnych utyskiwań.

8. **Czy przyrzekacie, że o dobro materyalne stowarzyszenia dbać będziecie?**

Często ogarnia stowarzyszone gorączka gromadzenia majątku. Przesada w tym względzie byłaby naganną, gdyby n. p. żałowano pieniędzy na książki, na sprzęty najkonieczniejsze do sali, ale też i rozumna gospodarka funduszami jest bardzo wskazaną zwłaszcza w stowarzyszeniach, gdzie grosz płynie z kieszeni tych, które i tak nie wiele posiadają. Nie można więc urządzać wycieczek i zabaw za pieniądze stowarzyszenia, sprawiać rzeczy, jak bogatych prezentów, ale liczyć się zawsze należy z tem, że wszystkie członkinie składały, wszystkie mają prawo korzystać z dobrodziejstw i urządzeń w stowarzyszeniu. Wydziałowe winny otoczyć opieką sprzęty własne i cudze, pożyczone na pewne uroczystości, wiedzieć o każdym groszu wydanym, o każdej rzeczy komu innemu pożyczonej. Niech n. p. sceną, ławkami, nie dysponuje każdy komu się podoba, po sali niech nie pląta się kto chce, bo kto chce korzystać z cudzej własności, niech nauczy się poprosić tam gdzie należy, a w tym wypadku wydziałowych. Szczegół to drobny, jednakowoż wyrabia poczucie sumienności i słowności, którego tak, niestety, mało napotyka się pośród ludzi.

9) **Czy przyrzekacie, że uchwały z posiedzeń nie nadające się do publicznej wiadomości w tajemnicy zachowacie?**

Wprawdzie stowarzyszenia nasze ze swemi czynnościami nie ukrywają się, atoli obejmują tak różnorodny zakres czynności, tak na wewnątrz jakoteż i na zewnątrz stowarzyszenia, że właśnie wskazane jest przezorne milczenie. A o cóż trudniej, jak o sekret, choćby kilkudniowy. Wydziałowe głosują za lub przeciw przyjęciu nowej członkini, za lub przeciw wydaleniu byłej pracownicy, kiedyindziej omawiają stosunki fabryczne i poddają je krytyce, przygotowują niespodzianki na uroczystości, a w takich razach zarządza się obrady tajne, z których należy zachować tajemnicę, nie chcąc narażać poszczególnych wydziałowych na szykany lub niemiłe wymówki.

10) **Czy przyrzekacie, że do rozwiązania stowarzyszenia ile możności nie dopuścicie?**

Nie jest nigdzie przepisane, żeby stowarzyszenia liczyły setki a choćby i dziesiątki pracownic. W początkach nawet wskazaną jest mniej forsowna agitacya za nowemi członkiniami, kiedy brak wszelkich urządzeń, a wydziałowe przyuczają się dopiero do przodownictwa w stowarzyszeniu. Gdzie są warunki tego rodzaju, że i Ks. Patron częściej może zaglądnąć, gdzie Panie pracują, tam o liczbę nie ma obawy, ale w cięższych warunkach może dojść do tego, że właściwe stowarzyszenie będzie nie wiele większe od wydziału. Chociażby więc do tego doszło, wydziałowe muszą przez rok pozostać w stowarzyszeniu i zachować między sobą łączność, czy to przez czytanie gazetki, korespondencye z sekretaryatem i ciągłe przypominanie „jesteśmy“, „żyjemy“. Dla pracy zakreślonej przez sekretaryat tego rodzaju placówki są niezmiernej doniosłości i prawie niepodobną jest rzeczą, by po chwilowych wahaniach i trudnościach nie rozwinęła się tam później praca szersza i poważniejsza. Wszystkie ersatze, których taka mnogość, zalewa dziś świat, nie zastąpią wprawdzie rzeczywistej wartości, ale ułatwiają przetrwanie, podobnie i takie Ersatz-stowarzyszenia nosić będą choćby w zarodku myśl społecznej organizacyi i ułatwią przyszłe prace podjęte na tamtejszym gruncie.

Gdyby wydział dochował przyrzeczeń wymienionych, spełniłby w głównej części swoje zadanie i to zadanie ważniejsze niż inne czynności, które już wchodzą w szczegóły życia organizacyjnego. Same wydziałowe mając zapał do pracy społecznej, potrafiłyby przelać go w rzeszę, skupiającą się koło wydziału.

KU NAUCE i ZBUDOWANIU.

Różaniec w ręku dziewczęcia.

Do kogo najchętniej podnoszą się zawsze oczy dziewczęcia chrześciańskiego? Dla kogo najmilej bije jego serce niewinne jeszcze i czyste? Komu najwięcej dziewczyna poleca swe troski, smutki, mozoły i najrozmaitsze krzyżyki? Chyba Najśw. Pannie Maryi. Jest to prawda, stwierdzona życiem. Jak to lubią dziewczęta stroić obrazy i ołtarze Matki Boskiej? Jak to się cieszą na miesiąc maj, w którym rozbrzmiewają wszędzie ich głosy, sławiące Matkę Najświętszą? Może to dlatego, że są one, jak i Marya, niewia-

stami, a z pewnością dlatego, że Najśw. Panna jest ich Matką, dziecko zaś, zwłaszcza dziewczyna, najwięcej lgnie do swej ukochanej matki. Dziewczę chrześciańskie, dziewczę polskie, to już chyba na to jest stworzone, aby czciło i kochało Matkę Bożą.

Także miesiąc październik wzywa je do tej czci i podaje mu do ręki w tym celu różaniec. Miłą jest dla dziewczęcia polskiego modlitwa „Zdrowaś Maryo“ — w której pozdrawia ono swą Matkę Niebieską tak, jak pozdrawiał niegdyś archanioł Gabryel i jak pozdrawiała św. Elżbieta. Miły jest jej także różaniec, bo różaniec nie jest niczem innem, jak powiązaniem stu pięćdziesięciu pozdrowień anielskich w jeden bukiet ku czci Najśw. Panny. Powtarzanie zaś ciągłe przez tyle razy jednych i tych samych „Zdrowaś Maryo“ nie znudzi się, jak nie znudzi się temu, co kogoś kocha, ukochanej osobie powtarzać ciągle i po wielekroć jednego i tego samego słowa: kocham — jak nie znudzi się dziecku ciągle powtarzać to jedno słowo: mamo.

Różaniec jest dla dziewicy-polki jeszcze dlatego ponętny, bo modlitwa różańcowa polega na rozmyślaniu tajemnic z życia Jezusa i Maryi. Od Zwiastowania, otrzymanego w domku nazaretańskim, widzimy Najśw. Panienkę przed sobą i towarzyszymy jej aż pod krzyż i aż do nieba, gdzie zostaje ukoronowana koroną najwyższej chwały, jaką stworzenie ludzkie osiągnąć mogło — owszem, zostaje Ona wyniesiona ponad wszystkie chóry anielskie. Cieszy się i raduje serce dziewczęcia polskiego, gdy patrzy na Najśw. Panienkę, jak Ona w pokorze zgadza się zostać Matką Jezusa, jak potem spieszy do św. Elżbiety i śpiewa Magnificat, jak potem chroni się w betleemskiej stajence i daje światu Syna Bożego, jak w Jej oczach wielbią to Boskie Dzieciątko aniołowie, pasterze, trzej mędrcy ze Wschodu, potem Symeon starzec i prorokini Anna, nareszcie jak Matka Boża odnajduje dwunastoletniego Jezusa w Jerozolimie po trzech dniach poszukiwania. Smuci się dziewica polska wraz z Matką Najśw. gdy wie i odczuwa, odczuć przynajmniej pragnie, jaką boleść miała Matka Boża przy męce Syna Swego, gdy go widziała dźwigającego krzyż, zemdlonego, skrwawionego, cierniem ukoronowanego, do krzyża przybitego i na krzyżu umarłego. Lecz po rozważaniu tajemnic bolesnych następują tajemnice chwalebne — z uwielbieniem i czcią patrzy dziewczę polskie, jak Pan Jezus Zmartwychwstaje, jak w niebo wstępuje, jak zsyła Ducha św. — a wszystkich tych zdarzeń świadkiem jest i Matka Najśw. — nareszcie jak N. Panna zostaje do nieba wzięta i w niebie ukoronowana przez Trójcę Najśw. Ileż to myśli świętych i wzniosłych się nasuwa przy rozważaniu tylu wielkich zdarzeń, jakżeż się uwaga dziewczyny skupia na tych zdarzeniach, cały świat znika niejako, a zostaje przed jej oczyma jeno Jezus i Marya. Czy wobec tego jest możliwe, aby dziewicy polskiej różaniec się znudził? Nie, nigdy nie! Ale powinna przy odmawianiu go rozmyślać, koniecznie rozmyślać...

Różaniec uczy dziewczynę cnót. Przedewszystkiem pogłebia w jej sercu miłość ku Maryi i ku Panu Jezusowi. Miłość zaś zawsze się łączy z wiarą i nadzieją, które to cnoty ją nawet poprzedzać muszą. Różaniec wpaja w serce dziewczęcia zamiłowanie do modlitwy i gruntuje w niem cnotę niewinności i czystości. Serce tego dziewczęcia, co kocha różaniec i co się lubuje w rozpamiętywaniu życia Jezusa i Maryi, nie będzie się lubować w rozpuście ziemskiej i będzie się chronić od upadków nawet w myśli.

Z tych wszystkich powodów bierz do rąk dziewczyno różaniec, odmawiaj go i ukochaj. Niech w miesiącu październiku zapanuje nad tobą różaniec, lecz nie tylko w październiku — niech na zawsze już przylgnie ta modlitwa do ciebie i niech wyciśnie na twem sercu te słowa: Zdrowaś Maryo! — Tego „Zdrowaś“ nie zmaże ci już ze serca szatan, to „Zdrowaś“ zawiedzie cię do nieba, do Maryi, do Jezusa. **s.**

Poświęcenie domu parafialnego w Gilowicach.

Niedziela dnia 6 października była uroczystem świętem dla pięknej wioski górskiej Gilowic, oddalonej od Żywca o 14 km. Usilnym staraniom miejscowego księdza Ekspozyta Teofila Papescha powiodło się w krótkim czasie zrestaurować dom Kółka rolniczego, rozszerzyć go, przybudować dużą salę na zebrania, tak, iż z małej chatki zrobił się piękny, obszerny „dom parafialny“. W niedzielę 6 października dopełniono poświęcenia domu. Na uroczystość tę przyjechał z Krakowa delegat Księcia Biskupa Sapiehy ks. Ludwik Kasprzyk, który też rano odprawił sumę, w czasie której chór dziewcząt ze Stowarzyszenia odśpiewał szereg pieśni.

Po nieszporach, w których wzięli udział niemal wszyscy mieszkańcy Gilowic, w pochodzie udano się na miejsce obok kościoła, gdzie wznosi się dom parafialny. Na uroczystość przybyli goście z Żywca p. insp. Widlarz, sekretarz Rady pow. żywieckiej p. Kunzek, ks. Klemens Tatara ze Ślemienia. Do zebranych przemówił naprzód ks. Papesch, założyciel „domu“ i streścił historyę domu i wogóle ruchu społecznego w tej górskiej wiosce. Gilowice mogą dziś służyć za wzór. Jeżeli mamy w kraju takie wsi, jak Szynwałd, Albigowa, Izdebnik, to w niczem nie ustępują im Gilowice. W wiosce, liczącej ponad 3000 mieszkańców, istnieje: Kasa Raiffeisena, Kółko rolnicze ze swoim sklepem, który prowadzi Marya Jaronek (dziewczyna, która ukończyła 6-miesięczny kurs dla kierowniczek Kółek rolniczych w Rzeszowie), straż ogniowa, muzyka włościańska, katolickie Stowarzyszenie młodzieży męskiej, Stowarzyszenie katolickich dziewcząt, Stowarzyszenie matek. Tej pracy całej patronuje ks. Papesch, a znać jej dobroczynny wpływ na wioskę.

Poświęcenia domu dokonał ks. Delegat Kasprzyk, który w dłuższem przemówieniu dał wyraz nadziei, że odradzający się naród polski potrafi się rządzić sam u siebie, gdyż widać coraz bardziej budzący się zmysł społeczny u ludu.

Po poświęceniu odbył się popis uroczysty dwóch stowarzyszeń — chłopców i dziewcząt. Deklamacye, śpiewy, sprawozdania z działalności wywarły duże wrażenie na obecnych, dając dowód, ile można zdziałać nawet w krótkim czasie.

Na zakończenie uroczystości odegrano sztukę ludową: „Tak jej widocznie było sądzonem“, poczem sekretarz p. Kunzek, rodak gilowicki, w gorącem przemówieniu dziękował ks. Papeschowi za jego pracę i działalność.

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Kraków-Podgórze.

Zarząd naszego Stowarzyszenia zgotował nam w lipcu miłą niespodziankę — a tą była wycieczka do Lanckorony na zaproszenie tamtejszego Ks. Proboszcza Antoniego Rajskiego. Znając umiłowanie sprawy organizacyi przez W. Ks. Rajskiego, ucieszyłyśmy się bardzo na myśl, że wkrótce nam przyjdzie gościć w Lanckoronie. Wycieczka była z przygodami, bo i cóż wartałaby bez nich? Pierwsza przygoda — to ulewny deszcz, który nas przywitał w Kalwaryi. Mimo ulewy, Ks. Proboszcz Rajski wraz z członkiniami tamtejszemi znalazł się na peronie na nasze spotkanie. Furami pojechałyśmy do plebanii w Lanckoronie nic sobie z deszczu nie robiąc.

W czasie gościnnego przyjęcia na plebanii w Lanckoronie śpiewałyśmy szereg pieśni, a gdy zadzwoniono na nieszpory, udałyśmy się do kościoła na nabożeństwo nieszporne, które odprawił nasz Ks. Patron Antoni Góralik. Podczas nabożeństwa wykonał nasz chór kilka pieśni religijnych. Po skończonem nabożeństwie wzięłyśmy udział w uroczystem zebraniu, urządzonem przez miejscowe stowarzyszenie dziewcząt pod przewodnictwem Ks. Patrona Antoniego Rajskiego. Cały przebieg zebrania był nadzwyczaj miły, bo ze wszystkich przemówień przebijała ta serdeczna nić, jaka się nawiązała między nami a siostrami z Lanckorony. Pod koniec zebrania deszcz zupełnie ustał a nawet słonko wyjrzało z za chmur. Na propozycyę Ks. proboszcza ruszyłyśmy w las, a Ks. proboszcz sam przewodził dzielnie po górach i lasach. Najpierw zatrzymałyśmy się na ruinach dawnego zamku, potem na pięknej polanie, skąd roztaczał się śliczny widok na najbliższą okolicę. Po godzinnej przechadzce znalazłyśmy się znowu w gościnnej plebanii, ale już wnet trzeba było myśleć o powrocie. Zajechały umajone fury, a Ks. proboszcz odprowadził nas aż na stacyę do Kalwaryi, a po drodze znów śpiewom nie było końca. Aż do odejścia pociągu był Ks. proboszcz ciągle z nami, a swoją gościnnością, życzliwością i dobrocią serca tak mile uprzyjemnił nam pobyt w Lanckoronie.

Na tej drodze składamy Ks. proboszczowi serdeczne nasze podziękowanie za tyle dobroci i łaskawości dla naszego stowarzyszenia. Oby Bóg pozwolił Mu jeszcze długo pracować w organizacyach młodzieży ku chwale Boga, pożytkowi Ojczyzny oraz swojemu własnemu zadowoleniu.

W dniu 4 sierpnia żegnałyśmy naszego Patrona Ks. Antoniego Góralika, udającego się do Białej. Na salę oprócz licznie zebranych członkiń i gości, przybyli do nas miejscowi księża a także Ks. prezes Ludwik Kasprzyk.

Chwila to była poważna, w której pragnęłyśmy pożegnać Ks. Patrona, a zarazem złożyć Mu podziękowanie za Jego pracę pełną poświęcenia dla naszego stowarzyszenia. To też w imieniu wszystkich członkiń złożyła parę słów pożegnania przewodnicząca Stefania Żmudówna.

Kierownictwo w stowarzyszeniu objął Ks. Franciszek Warmuz.

Emilia Piotrowska, sekretarka.

Śledziejowice. (Stowarzyszenie katolickich dziewcząt. Zebranie). W niedzielę dnia 29 września b. r. odbyło się w Stowarzyszeniu uroczyste zebranie miesięczne, na które przybył z Krakowa prezes Związku Ks. Ludwik Kasprzyk, Ks. prof. Tadeusz Faber z Wieliczki, p. Marya Meszyńska z Wieliczki i grono robotnic z siostrzanego stowarzyszenia w Wieliczce. Zebranie zagaiła przewodnicząca Stowarzyszenia p. Emma Niedzielska, witając serdecznie gości i członkinie, i poprosiła Ks. Kasprzyka, by objął przewodnictwo. Po odśpiewaniu pieśni związkowej i odczytaniu przez sekretarkę protokołu z poprzedniego zebrania, p. Bartecki wygłosił odczyt na temat: „Czem są żydzi i jak się od nich wyzwolić“, za który podziękowano oklaskami. Nastąpiły deklamacyę, śpiewy Kółka, otwarto skrzynkę zapytań, w której znajdowało się dużo ciekawych zapytań, poczem żegnała w serdecznych słowach p. Niedzielska ustępującą sekretarkę M. Skoczównę. Po przemówieniu Ks. Kasprzyka i Ks. Fabra, odczytano jeszcze zawiadomienia związkowe i zakończono to piękne zebranie odśpiewaniem kilku pieśni narodowych.

KRONIKA.

Sekretaryat „Związku katolickich Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących“ wzywa wszystkie Stowarzyszenia, by zebranie miesięczne w listopadzie poświęciły całkowicie uczczeniu pamiętnej chwili zjednoczenia ziem polskich i uchwaliły odpowiednie rezolucye. Zagajenie, wykłady, przemówienia, deklamacye i śpiewy niech będą dostrojone do tej chwili uroczystej. Z urządzonych zebrań prosimy o nadesłanie do Redakcyi gazetki naszej sprawozdania.

Zofia Hankiewiczówna, dziecko Maryi, nauczycielka miejskiej szkoły przemysłowej żeńskiej, zmarła dnia 9 października w Krakowie. Była to postać pod każdym względem niepospolita; jej powierzchowność ujmująca i pełna szlachetnej dystynkcyi, nadzwyczajne zalety umysłu i serca, wysokie wykształcenie artystyczne i głęboka religijność sprawiały, że była ceniona, kochana, uwielbiana przez wszystkich, zwłaszcza przez jej przyjaciółki i koleżanki w zawodzie nauczycielskim, jakoteż przez uczenice. Przez lat kilkanaście pracowała jako kierowniczka kursu haftu artystycznego z niezwykłą gorliwością; od kilku lat poświęcała wolne godziny „Związkowi pracy polskich kobiet“ i była duszą tej instytucyi, jako jedna z jej założycielek i dyrektorek.

Ś. p. Zofia Hankiewiczówna była najlepszą opiekunką pracownic zajętych w „Związku Pracy kobiet polskich“ przy ul. Brackiej. Ona dała inicyatywę do zawiązania „stowarzyszenia pracownic“, ofiarowała kilkadziesiąt książek do biblioteki stowarzyszenia. Toteż boleśnie odczuły pracownice śmierć swej dobrej przyjaciółki.

Śmierć wyrwała ukochaną istotę rodzinie, Sodalicyi, przyjaźni, szkole, Związkowi, stowarzyszeniu i spowodowała wszędzie pustkę, niedającą się zastąpić.

Cześć Jej pamięci!

Z Jeleśni piszą nam: Dnia 3. października urządziło nasze Stowarzyszenie uroczysty wieczorek ku uczczeniu dnia Imienin naszego Księdza Patrona Franciszka Barańczyka. Wieczorem zebrały się członkinie Stowarzyszenia w swoim lokalu, a na wieczorek raczył przybyć również Ksiądz Proboszcz Wł. Syc wraz ze wszystkimi Księżmi. Najpierw odśpiewał chór Stowarzyszenia kantatę „Gdy tak wielu“, później przemówiła przewodnicząca Stowarzyszenia — następnie złożono Księdzu Patronowi życzenia. Resztę wieczoru wypełniły śpiewy i deklamacye. W końcu przemówił Ks. Patron, zachęcając członkinie do wytrwania w dobrem i wykonania tych przyrzeczeń, które wśród życzeń złożyły. Odśpiewaniem hymnu „My chcemy Boga“ zakończono wieczorek. **Magdalena Krzyżowska.**

Dobry zwyczaj. Ponieważ w obecnych warunkach kwestya wyżywienia miejskiej ludności przedstawia wielką ranę społeczeństwa, wynikłą z tego, że wszelkie zapasy skupiają w swych rękach handlarze i paskarze, mogący towar według swej woli sprzedać, schować, wysłać za granicę, a nawet zniszczyć — wszyscy zastanawiają się nad sposobami usunięcia tego wielkiego zła.

Warto w takiej chwili zwrócić uwagę na bardzo wygodny zwyczaj powszechny w znanej z zasobności i mądrości swych obywateli Holandyi. Gospodyni nie potrzebuje tam odbiegać na parę godzin dzieci i gospodarstwa, by skupić potrzebne do zrobienia obiadu ortykuły. Cóż się dzieje? Oto rzeźnik — zamiast czekać w jatce na gościa — sam mu na wózku przywozi mięso, zatrzymując się z nim przed każdą bramą. Kobiety wiejskie roznoszą jaja, jarzyny, masło, drób, jak u nas chłopcy drzewo. Wystarczy zbiedz do bramy, by mieć cały obiad w domu. Dzwonek lub okrzyk zapowiada przybycie sprzedającego — który wraca do domu z zyskiem, wystarczającym i na opędzenie wydatków i na książki i gazetę i na naukę.

Snać dobry to zwyczaj, na cały świat bowiem słynie Holandya jako ojczyzna ludzi zamożnych, nieoszukiwanych, zawsze wesołych i zadowolonych — ale też bardzo pracowitych i dużo uczących się.

Nowe książki.

„Venite Adoremus". Nowenna z adoracyi Najśw. Sakramentu. S. M. A. Cena 1 K. 50 hal.

W tych dniach ukazała się nie duża książeczka, 44 strony licząca, którą gorąco polecamy naszym czytelnikom. Są to adoracye Najśw. Sakramentu, tworzące razem nowennę do utajonego pod postaciami chleba Boga. We wstępie znajdzie czytelnik wezwanie do oddawania czci N. Sakramentowi, poczem następuje dziewięć rozmyślań, tem się odznaczających, że szczegóły z życia Zbawiciela stawiane są w nich za wzór do naśladowania, rzecz napisana językiem jasnym i prostym, tchnie miłością ku Eucharystyi i może rozbudzić nabożeństwo do tej tajemnicy wiary. Nadaje się ta książeczka w sam raz na nabożeństwa eucharystyczne, w czasie których niejeden wierzący katolik nie wie, co ma z sobą zrobić. W niej znajdzie formę prostą, lecz z serca wyjętą, o jakiej będzie mógł przemówić do utajonego Zbawiciela. Z tych powodów książeczkę tę wszystkim polecamy. Nabyć ją można w „Czytelni Księży". Kraków, plac Maryacki l. 2.

Człowiek dobrze ułożony,
Mówi grzecznie do swej żony,
Lecz kto żonie swej ubliża,
Sam się przed sobą poniża.

Szarady i łamigłówki.

ŁAMIGŁÓWKA.

I.

e — a
l — s
g — a
o — a
o — o
l — n
s — n
n — s
i — a
r — k

w miejsce kresek wstaw litery odpowiednie, a powstaną wyrazy trójgłoskowe; z liter tych, gdy je przeczytasz z góry na dół powstanie też nazwa klejnotu naszych gór.

II.

St. Rzepa

z liter jego nazwiska możesz odgadnąć czem on jest.

III.

o	spółgłoska
— o —	jest oznaką radości i boleści
— — o — —	znaki po biciu
— — — o — — —	zakonnica
— — — — o — — — —	świąteczny inaczej
— — — — — o — — — — —	szukany wyraz
— — — — o — — — —	trawa
— — — o — — —	Słowiański szczep
— — o — —	miasto we Wsch. Galicyi
— o —	Imię żeńskie
o	samogłoska

W miejsce kresek i kółek wstaw litery wyrazów o podanem znaczeniu. Z liter w miejscu kółek utworzy się nazwa miejscowości, gdzie pątnicy z całej Polski ciągną.

Dobre rozwiązania prosimy nadsyłać do Redakcyi do 20 listopada. W nagrodę prześle Redakcya piękne książeczki.

SKŁADKI.

Na fundusz wydawniczy „Kobiety Polskiej" złożyli: Stowarzyszenie katol. dziewcząt w Babicach 20 K., p. Lucyana Gadomska, Gołonóg 10 K., Stowarzyszona z Dobczyc 5 K., p. Fiema 3 K.

Na „Sekretaryat jeneralny" Związku złożyli: Stowarzyszenie katolickich dziewcząt w Szynwałdzie 20 K., Ks. L. 10 K.

NEKROLOGIA.

†

MARYA CHMIELÓWNA

zmarła dnia 2 września.

HELENA RYŁKÓWNA

zmarła dnia 5 września.

ZOFIA RYŁKÓWNA

zmarła dnia 10 września.

Wszystkie trzy wzorowe i wierne członkinie Stowarzyszenia katolickich robotnic „Oświata i Praca" w Andrychowie, padły ofiarą hiszpańskiej influenzy.

Niech odpoczywają w pokoju!

†

BARBARA MICHALCZYKÓWNA

lat 16, zm. dnia 2 sierpnia.

BARBARA WSOŁKÓWNA

lat 19, zm. dnia 10 września.

MAGDALENA MATYSÓWNA

lat 19, zm. dnia 2 października.

Trzy dobre koleżanki postradało „Stowarzyszenie katolickich dziewcząt" w Rącznej. Pozostawiły żal po sobie.

Niech odpoczywają w pokoju!

†

MARTA WIDZ

członkini Pol. Stowarzyszenia katol. pracownic w Białej, zmarła dnia 4 września w 19 wiośnie życia. Pogrzeb odbył się dnia 9-go września w Mikuszowicach przy udziale koleżanek. Zmarła była wzorową stowarzyszoną, dzielną Polką i dobrą koleżanką. R. i.p.

†

ELŻBIETA WISŁA

lat 15, członkini „Stowarzyszenia katolickich dziewcząt" w Cięcinie, cicha, pokorna, skromna, mająca wielkie nabożeństwo do N. M. Panny, zmarła w miesiącu różańcowym dnia 3 października.

R. i. p.

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.